

Jerzy Jastrzębski

Ideologia i komunikacja. O edukacji, pedagogice i mediach

Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, 174 s.,
ISBN 978-83-229-3197-4

„To nie jest spójna książka. Trudno w niej doszukiwać się porządku i konsekwencji, zarówno jeśli chodzi o dobór tematów, jak i sposoby ich traktowania. [...] Nie twierdzą tym samym, że obce jest mi pragnienie ładu i akademickiej dyscypliny, że je świadomie odrzucam i neguję. [...] Nie wierzę jednak, iż monografie i syntezy są dalej możliwe. [...] W epoce globalizacji i narastającego chaosu ujęcia systemowe, bądź tylko systematyczne, wydają się nudnym, pedantycznym anachronizmem zniechęcającym nieuniknioną sztuczością” – takimi słowami rozpoczyna swą książkę *Ideologia i komunikacja. O edukacji, pedagogice i mediach* Jerzy Jastrzębski – badacz najnowszej historii kultury i polityki kulturalnej, kultury masowej i ludowej, autor prac z zakresu dziennikarstwa, medioznawstwa i pedagogiki, profesor zwyczajny Uniwersytetu Wrocławskiego. W czternastu esejach autor skupia uwagę nie tylko na pojęciach przywołanych w tytule, lecz także na szeregu innych: na tożsamości, pamięci, idei społeczeństwa wiedzy, interaktywności, etyce – i nad ich kondycją w epoce „płynnej nowoczesności”.

Mimo mnogości poruszanych problemów i zacytowanej na wstępie deklaracji autora, eseje układają się w pewną całość, a ich kolejność nie wygląda na przypadkową. Dwa kluczowe pojęcia tomu to ideologia i edukacja, stanowią one punkt wyjścia i podstawę wszelkich rozważań, a związek między nimi jest przedmiotem szkicu otwierającego książkę. Po przypomnieniu, że edukacja jest ideologią, a wszelka dydaktyka – perswazją, Jerzy Jastrzębski podważa tradycyjne przekonanie, że edukacja nas „podnosi i zbawia” – przed takim (hura)opty-

mizmem poznawczym przestrzegają argumenty natury lingwistycznej (teoria dwóch kodów Bernsteina), socjologicznej (człowieka kształtują przede wszystkim język i wiedza wyniesione z domu) czy ekonomicznej (np. nie istnieje stały i wyraźny związek między stopniem wykształcenia społeczeństwa a stopniem bezrobocia). Wątek „pedagogiki (ideologicznie) zaangażowanej” powraca w jednym z kolejnych tekstów, gdzie wprost mówi się o „usługowym” charakterze wychowania względem określonej ideologii, danego środowiska politycznego itd.

Ton powątpiewania pojawia się w wielu miejscach zbioru – w rozmaitych odcieniach: Jerzy Jastrzębski często przypomina, że wielu pojęć kluczowych dla kultury i życia społecznego nie da się zdefiniować; pyta, czy powszechnie przyjmowane tezy rzeczywiście są słuszne i obiektywne; rozważa, czy coś, co (względnie) dobrze funkcjonowało kiedyś, pozostaje aktualne i sensowne w epoce globalizacji i społeczeństwa wiedzy. Nie waha się mówić o kryzysie w wielu sferach ludzkiej myśli i działalności. Jego głównym celem nie jest jednak dekonstrukcja – we wstępie zaznacza: „Nie chciałbym [...], by niniejsza książka została odczytana jako kolejny przyczynek do opisu nadchodzącej edukacyjnej apokalipsy”.

Dwa kolejne teksty (*Człowiek bez właściwości – sukces czy katastrofa?* oraz *Tożsamość i pamięć*) wypełniają rozważania dotyczące istoty człowieczeństwa, tożsamości i pamięci. To, że zdefiniowanie człowieka i jego tożsamości jest naukowo niemożliwe, nie jest tezą nową; autor odczytuje tę myśl we współczesnym kontekście, gdy „płynna nowoczesność nie

posiada ani brzegów, ani koryta, ani celu czy kierunku”, „tożsamość jest sprawą wyboru”, a współczesny *homo sapiens* to „człowiek syntetyczny i nikt zarazem”. I pyta, czy tak nie było przypadkiem już wcześniej, tylko było to trudniej zauważyć. Refleksja dotycząca zmienności i płynności jest kolejnym ważnym rysem recenzowanego tomu – w odniesieniu do tożsamości, wiedzy, władzy, pamięci.

Od uwag na temat tożsamości niedaleko do pamięci, która „stanowi fundament tożsamości i zarazem jej tworzywo”. Pamięcią współcześnie nie zajmują się już tylko psycholodzy i biolodzy – interesują się nią nauki społeczne i humanistyczne, czyniąc z niej bardzo nośną metaforę kulturową. Według autora społeczny dyskurs jest obecnie napędzany przez konflikt pamięci „indywidualnej” i „społecznej” (w terminologii przejętej od Assmanna – komunikatywnej i kulturowej), nieuchronny w dobie demokratyzacji pamięci.

Do istotnych zjawisk należy zaliczyć też zmienność pamięci: „Globalizacja i relatywizacja wartości sprawiły, że przeszłość stała się równie niestabilna i niegodna zaufania jak teraźniejszość” (s. 40). W tym kontekście Jerzy Jastrzębski wprowadza bardzo interesujące pojęcie pamięci medialnej, która jest z jednej strony karykaturą czy zaprzeczeniem tradycyjnego pojmowania tego terminu, a z drugiej – trafnym odzwierciedleniem współczesności: „Pamięć medialna jest przede wszystkim nietrwała i niedokładna. Decydują o tym nadmiar i szybkość przepływu informacji. Programowa nietrwałość pamięci medialnej wynika stąd, że wiedza szybko się zmienia, to, co dziś ważne, jutro przestaje mieć znaczenie; poza tym media chcą nieustannie zaskakiwać nas czymś nowym, liczą na szybkie opróżnianie pamięci, by było miejsce na „nieustanne kreowanie i sugerowanie kolejnych różnych wersji przeszłości przydatnych w danym momencie im samym i politykom” (s. 44).

W kolejnych esejach Jerzy Jastrzębski wiele miejsca poświęca edukacji – jej przemianom,

uwarunkowaniom i kondycji. Szkoła z całą pewnością nie ma monopolu na edukację – do „wzorotwórczych obszarów sensu, organizujących doświadczenia współczesnej młodzieży” autor zalicza również sferę życia codziennego oraz quasi-rzeczywistość mediów. Te trzy rzeczywistości skłonny jest uznawać za autonomiczne, nieprzekładalne i niezdolne do współpracy (ze względu choćby na fundamentalną odmienność celów), a prymat we współtworzeniu i transmisji wzorów kultury przyznaje mediom, których autorytet „jest nieformalny, dobrowolnie i naturalnie akceptowany”. Jak pisze w eseju *Edukacja medialna i media alternatywne*: „Media drukowane potrzebują szkoły, bo przygotowuje im odbiorców, ale stopniowo następuje ich emancypacja. Audiowizualne środki masowego przekazu mogą się jednak już bez szkoły obejść, mogą ją ignorować. Każdy, kto widzi i słyszy, jest rzeczywistym lub potencjalnym, mniej lub bardziej kompetentnym adresatem przekazów. Szkoła przestaje być problemem dla mediów, natomiast media stają się problemem dla szkoły. Szkoła, uzbrojona w instrumenty prawnego przymusu, chce uczyć wszystkich i wszystkiego, media chcą tylko zwiększać swoją publiczność po to, by sprzedawać jej uwagę reklamodawcom. W ramach systemu szkolnego wymyślono edukację medialną – natomiast mediom zupełnie nie zależy na medializacji szkoły” (s. 95).

O relacji szkoła – media nie sposób pisać bez przywołania pojęcia edukacji medialnej. Jest to termin obecnie bardzo chętnie (nad)używany – co sprawia, że jego znaczenie stało się (zbyt) szerokie i rozmyte. Jerzy Jastrzębski sceptycznie podchodzi do obecnych działań szkoły w tej sferze oraz do ich efektów – co nie znaczy, że jest przeciwny edukacji medialnej. Z wieloma obserwacjami autora w tej kwestii trudno się nie zgodzić – np. że edukację medialną trzeba rozumieć szerzej niż nauczanie w ramach (postulowanego) przedmiotu czy ścieżki (nieistniejącej już zresztą w obecnie

obowiązującej podstawie programowej nauczania ogólnego); że w praktyce zawsze bardzo trudno umieścić w szkole nową wiedzę i znaleźć kompetentnych nauczycieli; że sposób korzystania z mediów jest powiązany z poziomem i jakością kształcenia w ogóle. Inne tezy skłaniają do dyskusji i polemiki, np. że edukacja szkolna „w niewielkim jednak stopniu może wpłynąć na to, co i jak jest odbierane” (szkoła może i powinna rozbudzać zainteresowania) czy że media nie potrzebują zewnętrznej instrukcji użycia (instrukcja nie jest istotnie niezbędna, ale bardzo przydatna i pożyteczna – jeśli myślimy o dojrzałym, krytycznym odbiorze). Postulat, by więcej czasu poświęcać kształceniu kompetencji nadawczych i wyzwaniu aktywności, jest bardzo popularny i ogólnie słuszny, lecz z zastrzeżeniem, że nie powinno się to odbywać – wbrew panującej modzie – kosztem zaniedbania czy nawet porzucenia doskonalenia kompetencji odbiorczej. Mimo możliwości powszechnego uczestnictwa w dyskursie publicznym, dekodowanie przekazów pozostanie umiejętnością ważną i zapewne najczęściej wykorzystywaną (nie wszyscy chcą i muszą zabierać głos w przestrzeni publicznej – dyskutować na forach, prowadzić blogi itd.).

W podsumowaniu wątku edukacji medialnej autor pisze, że „szkoła [...] musi uwzględnić [media] jako najważniejszy kontekst edukacyjny, a nie tylko jako jeden z wielu obiektów zainteresowań [...] – na równi choćby z literaturą i sztuką” (s. 100) oraz że „szkoła powinna przede wszystkim rozwijać i kształtować motywacje, dyspozycje i umiejętności aktywnego uczestnictwa w komunikacji społecznej za pośrednictwem mediów”. Świadom jest jednak jednocześnie, że te stwierdzenia nie rozwiązują odwiecznego problemu przekładu słusznych idei programowych na język i działania zrozumiałe i użyteczne dla dydaktyka i ucznia.

Nieco inny charakter (tematycznie i metodologicznie) ma tekst zamykający tom – poświęcony tworzeniu kodeksów etycznych

w różnych zawodach, w szczególności w edukacji i nauce. Więcej tu liczb, faktów, przykładów, odniesień do bieżącej sytuacji i polskich realiów, refleksji publicystycznej. Po rozważaniach na temat etyki zawodowej, jej relacji z etyką ogólną oraz korzyści i wad ujmowania jej w kodeksy, autor przechodzi do sytuacji badaczy i nauczycieli akademickich. Środowisko to jest być może szczególnie skłonne i zdolne do autorefleksji, mimo że „od czasów średniowiecza [...] skłócone, sfrustrowane, zaciekle rywalizujące i w swojej masie konformistyczne wobec wszelkiej władzy – monarchów, Kościoła, władz miejskich”. Dyskusja o etyce zawodowej naukowców jest szczególnie potrzebna wobec znacznych przemian ekonomicznych, społecznych i edukacyjnych – chodzi tu m.in. o zjawisko rozkwitu uczelni prywatnych, wieloletowość, nastawienie na wymierność i przydatność efektów kształcenia. W takich warunkach, jak to zwykle bywa, „spór o pieniądzu [...] przybrał formę sporu o wartość” (s. 170). Środowisko akademickie przestało być elitarne i wzorcotwórcze, naprawa zaś nie powinna przebiegać drogą mnożenia kodeksów i komisji; trzeba oddzielić dyskusje o etyce uczonych od spraw niemających z etyką nic wspólnego.

Ograniczona objętość recenzji nie pozwala przywołać wszystkich pytań, jakie przynosi tom, pytań często „niewygodnych”, podważających prawdy powszechnie uznane: czy wiedza jest na pewno tak ważna i wartościowa, jak się twierdzi? Czy wiedza da się zdemokratyzować, czy jednak nie wszystko jest dla wszystkich? Czy rozdzielanie domen nauk ma sens? Czy jest sens zadawać takie pytania? Raczej mało optymistyczny wydźwięk mają też liczne myśli dotyczące rozwoju technologii i komunikacji społecznej: „przyrostowi danych nie towarzyszy wzrost kompetencji kulturalnych umożliwiających racjonalne wybory i krytyczne oceny”; „odbiorcom [...] sugeruje się interaktywność, stwarzając iluzję rzeczywistego

kontaktu z nadawcą i pozory relacji interpersonalnej” (s. 87); interaktywność to „złudna odtrutka, nie wzbogaca istotnie debaty publicznej”; „przestaliśmy cenić myślenie – cenimy za to – nie zawsze racjonalną i sensowną – aktywność”. Po stronie pesymistów staje też Jerzy Jastrzębski w dyskusji na temat kondycji dialogu w komunikacji publicznej, pisząc o antydialogowym charakterze współczesnej kultury (choć jednocześnie wierzy, że media alternatywne umożliwiają tworzenie dialogowej alternatywy wobec monopolu nadawców głównego nurtu).

Podsumowując: *Ideologia i komunikacja* to bogactwo myśli, bogactwo przywołanych lektur (m.in. Bauman, Schulz, Assmann, Lewowicki, Bernstein, Kołakowski, Twardowski,

Witkowski), sceptycyzm, subiektywizm („przepiękna książka”), ironia („rezultaty badań nikomu do niczego nie są potrzebne”), czasem prowokacja. Stanowi typowe dla eseistyki zaproszenie do wędrówki bez gwarancji dotarcia dokądkolwiek. Nie jest to zatem lektura dla poszukiwaczy ostatecznych odpowiedzi, praktycznych rozwiązań, obrazowych przykładów i liczb – to pozycja dla tych, których, podobnie jak autora, „bardziej pociągają włóczęgostwo i turystyka niż podróże służbowe”. A że na razie nie widać rozwiązań? Odpowiedź Jerzego Jastrzębskiego jest prosta: „nie wiemy, co robić, ale coś zrobić trzeba; jeśli nie będzie lepiej, to może przynajmniej nie będzie gorzej”.

Krzysztof Kaszewski



Public relations we współczesnym świecie. Między służbą organizacji i społeczeństwem wybór i red. Jerzy Olędzki

Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2011, 259 s., ISBN 978-83-7545-319-5

A merykański badacz public relations James E. Grunig z Uniwersytetu Maryland jest prekursorem nowoczesnego pojmowania public relations, któremu nadaje funkcję zarządzania organizacją i zwraca uwagę na dwustronne symetryczne komunikowanie. Ideę tę w Polsce od lat propaguje w szczególności Jerzy Olędzki z Uniwersytetu Warszawskiego. W kolejnych swoich publikacjach w ciągu ostatnich lat podejmował tematykę roli public relations w komunikowaniu, aspektów etycznych dziedziny czy też porównań praktyki z teorią public relations¹. W najnowszym wydawnictwie pod swoją redakcją zebrał trzynaście

wartościowych tekstów rodzimych i zagranicznych znawców public relations, które mają za zadanie odpowiedzieć na pytanie o rolę PR-u we współczesnym świecie. Szczególny nacisk położono tu na próbę rozstrzygnięcia dylematu, czy public relations w większym stopniu służy społeczeństwu, czy też interesom biznesu i polityki.

Analizując najnowszą działalność naukową prof. Olędzkiego, można się domyślać, że inspiracją do powstania omawianej publikacji było prowadzenie przez niego panelu (na życzenie Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej) podczas światowej konferencji In-

¹ Zob. np. *Public relations. Społeczne wyzwania*, red. nauk. J. Olędzki, Warszawa 2007; J. Olędzki, *Etyka w polskim public relations. Refleksje badawcze*, Warszawa 2009; *Public relations w komunikowaniu społecznym i marketingu*, wybór i red. nauk. J. Olędzki, Warszawa 2010.